















# Jak wielkie czarne dzieci bawią się odzieżą europejską

Przeważnie określa, które muryz i szeregami Bantu otrzymują to t. zw. „bosc”, rodzaj chusty, którą obwiązują biedra i przykrywa ją pod ramionami. W takim stroju znajduje muryz misionarz, który zakłada szary nielany. W ubraniu muryzów nieistnieje sztywna metamorfaza. Czarna tkanina służy im za rękawice koszule od jakiegoś białego t. nosi ją jako spódnice. Gdy później wpadają ciemnemu w ręce jakiś stary turkot węgi, zaklęci i t. p. po Europejskiej, wtedy robią z rybaków potężnych. Nie próbują imy swojego talentu, krakowiaków, przetrząsają zapożycze w spódnice. Trzeba jednakże przyznać, że czarni, choć zazwyczaj nie są w tych sprawach dzielnie się nimi po bratersku. Znamy się więc, że takie spódnice wraz z prawymi włascicielami, zjawiają się w niedziele na pierwszemu nabożeństwie we wt. W godzinę później pokazuje się w nich ten sam szarym własciciel. Po północy spódnica ten szarym kłopotem przyjeżdża, a wieczorem wyznoszą się z północy jakiś czwarty szarym w tych szarych spódnicach. W końcu nad się je jako kurtki, ale wreszcie północy ktoś „chwyci europejski”, we własną pracę sporządzać sobie kurtki. Czyżż nie sądzisz znaleźć się na przedzie, czy na plecach, to już objawia.

Jeżeli własciciel „samrodnej” kurtki zobaczy urzędnika białego z opaską żółtą, w mór przyrzeka sobie nie jednąć, ale kilka godzin później, jakby widział gościa, murek u którego mianem, znaczą i liczą przetrządną w jakikolwiek części odzież, zwykle na podzwyczaj, uważa to za „wzrostni krzyk mody”, wnet wyszły jego czasy.

oznaczone są cyframi: jedynka, dwójka i t. d.

Pod tym względem we czarni wielkimi dziećmi, które wszystkie nadszły, ale przy tym pozostają malkiem i nie-szkodliwym, dopóki nie poznają zabawy i elementarnych stron europejskiego trybu światowego.

## Wyciąg szybkości na Pacyfiku

Znany był wszystkim wyciąg szybkości, rozgrywający się już od kilku-nastu lat na Atlantyku na szlaku Nowy Jork — Europe. Podłuch wyprzedził ośmiu-siedmiu rozgrywa się i w komunikacji na innych szlakach morskich, a których jedno z najpóźniejszych jest zajmie szlak Tokolama — San Francisco. Przewodzący, jak podaje „San Francisco Herald” z dnia 25 czerwca r. b., została ostatnio przebrana przez japoński trach-towaty motorowy „Jinka Maru” w rekordowym czasie 10 dni, 12 godzin i 29 minut, z przeciętną szybkością ponad 18 węzłów. Jest to rekord o tyle godny uwagi, że został ustalone przez statek towarowy, a Japonia w planie rozbudowa-wy swej floty przewiduje więcej takich jednostek.

# Małe niedźwiadki w Puszczy Białowieskiej oszwaja się z... woinością

Eksperyment z wypuszczeniem na wolność w Białowieskim Parku Narodowym czterech północnoeuropejskich niedź-wiadków zapowiada chwalebny wynik pomysłowy. Coprawda dwa niedźwiadki okazały się niewykwalifikowanymi i często wędrowały do osiedli ludzkich, wobec

czego musieli być sprowadzeni zamknięto w klatki. Jednak pozostałe oszwajały się w gęstym rezerwacie i według wszelkiego prawdopodobieństwa postanowiły pozostać już tu na zawsze. Para niedź-wiadków posiadała porządną „kuchnię”, ale nie była zbyt odważna. Na uwagę zasługują, że między niedźwiadkami zaszła miłość nie zmieniają miłość i stała możli-wa je spotkać nawet więcej w tych szarych okolicach ogromnego rezerwatu Białowieskiego. Stąd też, a także z uwagi na wielką niechęć do ludzi, których niedźwiadki raczej unikają, spotkania z tymi zwierzętami mieszkańcami Puszczy nie grożą zupełnie niebezpieczeństwem. Warto przy tym pamiętać, że różnicy odstąpienia w żadnym wypadku, o ile nie zostanie spowodowane, nie znaczą-kują człowieka, a raczej będzie go mijał.

Jak wiadomo, w Białowieży przesyła przyrodę niebezpieczeństwo na świat dwa inne niedźwiadki z matką, przebransportowa-nej do klatki w Białowieży z pensyjnego ogrodu zoologicznego. Urodzone w amercyjskim potomstwie, chociaż się świetnie i korzysta już od czasu do czasu z odpowiednio szeroko zastawianych próbek kładek, by oddać się samodzielnemu w głąb puszczy.

## Korzystajcie

Każdy nasz promotor wydatka zwykłego, który przesła dodatkowo do 3 lipca na gorący — otrzyma również dodatek książkowy w III dziesiątku lipca.



Stawny aktor filmowy „Behuter morza” — Spencer Tracy za swym bratem Leśzakiem, byłym urzędnikiem bankowym, który obecnie zajmuje się Hausmann Spencera.

## Mieczysława Łuczyszka

# SPALONE MIŁOŚCI

— A ty mów jesteś taki święty! — odciął Pa-wel.

— Święty nie jestem, ale po dwa lata w jednej klatce nie siedzę.

Przewrótł spódnice na druga stronę i zaczął patrzeć w okno. Niebo przejaśniało. Na szarym porzecznicze tęczą zrywają się barwnym kulkiem. Wiatr przycichł i tylko drobny deszcz przesłaniał siwą mgłą szarym krajobraz. Leśzak cofnął wzrok od okna i popatrzył na miłoścyca i delfinów.

— O czym tak rozmawiasz? — zainteresował się.

— Ja myślałem o tym, że braterskie wojnie nie ustają — odpowiadał miłoścyca.

Leśzak wywrzaski ramionami.

— Tak długo nie ustana, dopóki nie zszedziemy przynajmniej do do własnych bledów.

— To znaczy?

— To znaczy, że ja nie bojęm o wiele lepszym od Pawła, przynajmniej nie okłamuję samego siebie i nie bujam w powietrze.

— Widział go, jaki moralista! — rzucił Paweł z nieulgowym gniewem.

— Nie mój interes wtrącać się do waszych spraw, ale myślicie, że Leśzak usz trochę słusznosci — odciął Kazik.

— Tobie łatwo jest mówić. Korepetycjąm zarabiasz na przywołaniu utrzymaniu... — zaczął Pa-wel.

— Owszem, bardzo przyzwyczajony — w głosie Ka-zika drżał dźwięk goryczy. — Jak ci smakowało przyćmie u mnie?

Paweł zachmurzonym wzrokiem obrucił twarz kolegi.

— Romantyki —

Kazik podniósł się z miejsca.

— Możliwe.

— A co z twoim bratem? — przypomniał sobie Leśzak.

Kazik zawał się z odpowiedzią.

— Prawdopodobnie za kancją zostanie zwolniony do amercy.

— A później?

Sędzimir obrucił twarz Leśzaka wzrokiem wy-rażającym rozpacz.

— Nie wiem.

Niczymś wystrząsnął poduszeczkę nad ku-chnię ubrania.

— Jakos dojedziemy.

— Może obędzie się bez kataru... — zażarto-wał Leśzak.

Paweł skończył wiązanie krawatu. Podeszł do elementu czupryny i podszedł do Sędzimira z wycią-gniętą ręką.

— Bądź zdrow, romantyku, a jak ci się znu-dzi samotność, to machaj do Koźłowej.

— Dziękuję ci.

Sprzącając się o rowery, Niemiejowscy zbiegli po schodach. Kazik wyjechał za nimi oknem. Po-myślał o swych czterech ścianach, obejmujących go heliotrosem pustką i rzucił w ślad za odjeżdżają-cymi:

— Szczęściarzel!

IX

U kresu dnia oczekiwali na swoje panowanie filoteryjne cieni mroku. Wypelzał z katów pokoju Ilona Starzyńska i zamieriał sobą. Ilona twarz naczelnicy policyjnej nad poprawianiem zeszy-tów szkolnych. Z rozstąpieniem odrzuciła jąkies wypracowanie. Mrok wieczoru chłonił w siebie stós kajetów rozrzuconych na blurku. Ilona nie za-puściła światła, aby uniknąć rozpoznać pracę. Oparła słowo o poręcz i podkładała się zadumana.

Na przedpłotnie dnia dziesięciu miała wy-znaczone wizyty u adwokata, przyjeżdżającego dla sprawy Sędzimira. Przypomniała sobie ostatnią rozmowę z prawnikiem. Zapisał ją, czy w razie potrze-by chciałaby za wzięcia słówkę kaucej. Zastanawiała się nad tym pytaniem. Twarz tej szłała wy-razem niepokoju. Nie była zdecydowana na wy-zwalcie się oszczędności, poczynionych ze swej nierby; wycisnęła ją za sprawcy odciska. Zdołała sobie również sprawę ze spracującym ojca. Postano-wiła rozmówić się z nim na ten temat.

Starzec rozmawiał z Kurta, który przyjechał odwiedzić go po paru miesiącach nie widzenia się i

(13)

z przyjaciółmi. Znali się prawie od najmłodszych lat, a chociaż zaprzyjaźnieni i podglądali ich na życie posiadali odmienne kierunki, nawiązując w młodości uczucie przyjaźni wzmacniło się z ubie-gającym czasem. Ilona z niezadowolaniem powi-tała pana Apolinarego. Osoba Kurty krzyżowała się jej rozmowy z ojcem, zwłaszcza że pan Apo-linary zawsze był wroblem Sędzimira, i oprócz-cym się po swojemu w młodym, celowisku, prze-szedłego przestępcy. Narwiwko Kurtożo posiadało w notesie Kurty specjalną kartę zapisaną drobniej-szymi literkami, nie wszystkie imię, jak zwykle pa-nowie poddali się goręcej dyskusji o sprawach normalskich, co było ulubionym tematem Starzyń-cy, a później zeszli na wspomnienia z lat młodzień-czych, których nie pamiętał przy żadnej sposob-ności.

Ilona przysłuchiwała się z coraz większym rozstąpieniem i dopiero gdy Kurtożo przypomniał sobie o pociągu, odetchnęła z ulgą.

Po wyjściu pana Apolinarego między ojcem a Kurtożo trwała krótkie milczenie. Ilona przystała nawiązać rozmowę.

— Chciałabyś z ojcem powiódz o Sędzimir-zie... zaczęła cicho.

Starzec westchnął.

— Czyżż masz z nim jakiś kłopot?

— Jutro powinien być u adwokata... W pier-wymy przedzie chciałam ojca przedo o zastąpieniu mnie w klasie zeszłej na lekcji polskiego, a nastę-pnie...

— Domyślam się. Chodzi o tę kaucej...

W milczeniu skłębła głową. Starzec nerwo-wo przeszedł się po pokoju.

— Widział, że o Leśzaku, robiłas sobie, miłk nie zrobiły tego dla człowieka obcego sobie, a nawet do którego powinno się mieć trochę ładu. Po właściwym postąpieniu Sędzimira z tobą nie było w porządku. Kiedy mieszkał w Borowie, skakał jako cienie, wyznosił się ze swych kłopotów, a póź-niej, nagle, bez żadnego liczenia się z twoją osobą uderzył do bogatej Amerykanek. Ale i to jest głupstwo. Chodzi o to, że podczas gdy waszycy odsunęli się od niego, ty robiłaś, co było w twojej mocy. Władca, wiesz, że Leśzak, robiłas sobie, miłk nie wystarczają. Kauceja prawdopodobnie musiała być pochłonięta wszystko co zdobyłaś i zaszczędziła z niemalwym trudem. W moim pojęciu taka rzecz zaskrawalaby już na posunięcie wręcz szkodli-wo i błędne. Sprzedawczość, musi się stać za-dosć. Winił musza ponieść karę.

Starzec przestał mówić i nie potrzebna córce usiadł w fotelu.

Ilona z wyciekami na twarzy podniosła się z miłoścy.

— Ale zrozumi, odczuli, że nawet karę musi mieć granice. Taki Sędzimir napewno dosyć odpo-kutował za swoją winę.

Starzec popatrzył na córce surowym wzro-kiem.

Gdyby wreszcie podzielił twoje zdanie, świat rolby się od przestępstw.

(Dalszy ciąg nastąpi)